



PERÍPATOS. FILOZOFIA I KRYZYS Holocaust a kryzys człowieczeństwa

12/2016

[1] „Administracyjny mord na milionach sprawił, że śmierć stała się czymś, czego jeszcze nigdy w taki sposób się nie obawiano. Nie jest już możliwe, aby śmierć pojawiała się w empirycznym życiu jednostek jako coś zgadzającego się z jego przebiegiem. Indywiduum zostało wyłączone z tego, co było jego ostatnią i najbiedniejszą własnością. To, że w obozach umierało nie indywiduum, ale egzemplarz, nie może nie dotyczyć umierania tych, którzy uniknęli owych administracyjnych środków”.

„Hitler narzucił ludziom w sytuacji ich zniewolenia nowy imperatyw kategoryczny: myśleć i działać tak, aby nie powtórzył się Oświęcim, aby nie zdarzyło się już nic podobnego. Ten imperatyw jest równie niepodatny na uzasadnienia, jak niegdyś naoczna daność imperatywu Kantowskiego (...). Cieleśnie jest on praktycznie odczuwaną odrazą do niezmiernego bólu fizycznego, na który narażone są indywidua (...). Tylko w nieuszmkowanym motywie materialistycznym może przetrwać moralność (...). Żądanie, aby Oświęcim nigdy się już nie powtórzył, wyraża elementarne zadanie, jakie można postawić przed wychowaniem. Góruje ono w takim stopniu nad wszelkimi innymi, że nie sądzę, by zachodziła konieczność uzasadniania go”.

„Wszelka kultura po Oświęcimiu, włącznie z jej najwnikliwszą krytyką, jest śmietniskiem”

Theodor W. Adorno, *Dialektyka negatywna*, przeł. Krystyna Krzemieniowa, PWN, Warszawa 1986

[2] „Rzeczywista przyczyna niepokoju, której nie da się tak łatwo odrzucić jako naturalnego, choć mylącego następstwa duchowych niepokojów po Holocaustie, kryje się gdzie indziej (...). Po pierwsze, Holocaust nie był zjawiskiem, które w tajemniczy sposób zdołało uniknąć zderzenia z normami społecznymi i instytucjami nowoczesnej cywilizacji. To ten normy i te instytucje uitorowały mu drogę. Bez nowoczesnej cywilizacji i bez jej najważniejszych, najbardziej istotnych poczynań nie byłoby Holocaustu (...). Po drugie, cała ta przemyślna sieć kontroli, równowagi, system barier i ograniczeń wytworzonych przez proces cywilizacyjny, co

do którego mamy nadzieję, że potrafi nas obronić przed przemocą (...) okazały się całkowicie nieskuteczne. Kiedy doszło do morderstw na masową skalę, ofiary zdane były wyłącznie na własne siły (...). Mamy powody do niepokoju, ponieważ żyjemy w społeczeństwie, które umożliwia przeprowadzenie Holocaustu”.

Zygmunt Bauman, *Nowoczesność i Zagłada*, przeł. Franciszek Jaszuński, MASADA, Warszawa 1992

[3] „Oświęcim jest niepowtarzalny, bo wciąż «jest». Oświęcim nie może wydarzyć się «po wtóre», bo jest tylko i wyłącznie «po pierwsze». My zaś – owo «my», któremu tak chciałoby się przypisać nieodmienioną możliwość myślenia, działania, etc., także ulega istotnej resemantyzacji – jesteśmy «w» Oświęcimiu. W nieusuwalnej synchronii, z której nie ma wyjścia ani w trybie «po», ani w trybie «przed». Jedynym znakiem dla myślenia zdaje się być «wobec», jeśli by usunąć zeń ontologiczny – temporalny i przestrzenny – dystans”.

Cezary Wodziński, „O dialektycznej metodzie galwanizowania trupa”, w: tegoż, *Hermes i Eros. Eseje drugie*, IFIS PAN, Warszawa 1997

[4] „Każda epoka metafizyczna pyta: co naprawdę jest? Epoka współczesna również musi zadać to pytanie: «Co naprawdę jest w XX stuleciu?» Z czym słówko «jest» zespala się tu najmocniej i najściślej? Doświadczenie epifanii zła podpowiada: zło-jest; jest-zło. I jedynie na drodze zapytywania o istotę owego niedyskursywnego (jak dotąd) metafizycznie doświadczenia otworzyć się może dostęp do zrozumienia tego, co zdarzyło się i zdarza w XX stuleciu. Tylko w horyzoncie kreowanym przez takie zapytywanie odsłonić się może – zapewne stopniowo – tajemnica tego, czym były i są Oświęcim i Kołyma. A nie na odwrót”.

Cezary Wodziński, *Światłocienie zła*, FNP, Wrocław 1998

[5] „Przeprowadzona z bezprecedensową w dziejach człowieka skutecznością Zagłada oznacza «ostateczne rozwiązanie» problemu niegościnnosci w naszym świecie i naszego świata. Wciąż nie zdajemy sobie sprawy ze skali i niszczycielskiego zasięgu tego wydarzenia. Nie znajdujemy języka zdolnego opisać krajobraz «po» Zagładzie. Nie potrafimy również po prostu zamilknąć. Najboleśniej jest jednak to, że nauczyliśmy się niesamowitej mowy milczenia. Ciągłe przed nią uciekamy, stroniąc od Niesamowitości, jak gdyby można było jej uniknąć przez zamykanie się w prowizorycznych schroniskach gadaniny, w tymczasowości przemilczeń i przeoczeń”.

Cezary Wodziński, *Kairos. Konferencja w Toftnaubergu Celan-Heidegger*, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2010

[6] „Obóz koncentracyjny można sobie wyobrazić wyłącznie jako tekst literacki, jako rzeczywistość – już nie. (Nawet wtedy – a może zwłaszcza wtedy – kiedy jest to nasze własne przeżycie)”.

Imre Kertész, *Dziennik galernika*, przeł. Elżbieta Cygielska, WAB, Warszawa 2006

[7] „Należy odpowiedzieć na pytanie, w jakim stopniu wyobraźnia jest w stanie poradzić sobie z Holocaustem, o ile potrafi go przyswoić i w jakim stopniu Holocaust, za pośrednictwem tej wyobraźni, stał się elementem naszej kultury etycznej (...). Widzimy więc, że obraz Holocaustu możemy wytworzyć jedynie dzięki estetycznej sile wyobraźni. Mówiąc dokładniej, nasz obraz to już nie tylko Holocaust, ale jego etyczne następstwa pojawiające się w naszej świadomości, święto ponurej żałoby, którego mroczny blask nie zniknie – chyba już nigdy w świecie, do którego należymy”.

„W naszym wieku wszystko już pokazało prawdziwą twarz. Żołnierze stali się zawodowymi mordercami, politycy przestępcami, kapitał wielkim, niszczącym człowieka przedsiębiorstwem wyposażonym w krematoryjne piece, prawo zasadą rządzącą regułami brudnej gry, wolność więzieniem narodów, antysemityzm obozem koncentracyjnym, a narodowe uczucia ludobójstwem”.

„Co jest w historii dwudziestego wieku niezrozumiałe? (...) Nie zewnętrzne fakty, ale wewnętrzny świat totalitaryzmów. Po prostu nie chcemy, nie mamy odwagi dostrzec brutalnej rzeczywistości, że dno, na którym się znalazł współczesny człowiek, nie jest tylko «niezrozumiałą» historią jednego czy dwóch pokoleń, ale świadczy o powszechnie złej kondycji człowieka, a więc w danych okolicznościach jest normą określającą złą kondycję także nas samych. (...) «Niezrozumiałe» staje się tu synonimem słów «nie do przyjęcia» (...). Zatem to nie historia jest dla nas niezrozumiała, ale my sami”.

Imre Kertész, *Język na wygnaniu*, przełożyła Elżbieta Sobolewska, WAB, Warszawa 2004

[8] „Sformułujmy teraz tezę podsumowującą lekcję Auschwitz: *człowiek jest kimś, kto może przeżyć człowieka*. W pierwszym znaczeniu teza ta odnosi się do muzułmana (...) i oznacza nieludzką zdolność przeżycia człowieka. W drugim natomiast odnosi się do ocalałego i wskazuje na właściwą człowiekowi zdolność do przeżycia muzułmana, istoty nieludzkiej. Przyglądając się bliżej, dostrzeżemy jednak, że oba sensy zbiegają się w pewnym punkcie (...). W tym punkcie stoi muzułman; i w jego postaci odsłania się trzeci sens tej tezy, który zawarty został przez [Primo] Levięgo w zdaniu: «tylko oni, muzułmanie, na zawsze pogrążeni, są świadkami całkowitymi»: *człowiek jest zaprzeczeniem człowieka, prawdziwą istotą ludzką jest ten, czyje człowieczeństwo zostało całkowicie unicestwione*. Paradoks, z jakim mamy tutaj do czynienia polega na tym, że jeśli prawdziwe świadectwo temu, co ludzkie, dać może jedynie ktoś, czyje człowieczeństwo zostało unicestwione, to tożsamość człowieka i istoty nieludzkiej nie jest nigdy pełna, całkowite unicestwienie jest niemożliwe, zawsze coś *zostaje*, zawsze pozostaje jakaś *reszta*. A *resztą* tą jest świadek”.

Giorgio Agamben, *Co zostaje z Auschwitz*, przeł. Sławomir Królak, Sic!, Warszawa 2008

[9] „Zamiast wyprowadzać definicję obozu ze zdarzeń, które miały w nim miejsce, zapytamy raczej: czym jest obóz, jaka musi być jego struktura prawno-polityczna, by podobne wypadki mogły się rozegrać? Ta perspektywa pozwoli spojrzeć na obóz nie jako na fakt historyczny, pewną anomalię należącą do przeszłości, ale jako swego rodzaju ukrytą matrycę, *nomos* politycznej przestrzeni, w której obecnie żyjemy”.

Giorgio Agamben, *Homo sacer*, przeł. Mateusz Salwa, Prószyński i S-ka, Warszawa 2008